

Od autora: Wędrówka dusz- całość 4 tomy, każdy w innej epoce. Teksty są po poprawkach, choć pewnie i tak znajdziecie błędy. Wszelkie niedogodności w tekście, będę poprawiał na bieżąco, jednak fabuła pozostanie nie naruszona. Mam nadzieję, że pomimo tego czytając, zagłębicie się w przygody trojga bohaterów. Jestem świadom, że geniuszem nie jestem, liczę jednak, że spodoba wam się Wędrówka dusz"

Minęło parę dni, odkąd dusza Egipcjanina stała się Spartaninem. Życie tu znacznie różniło się od tego, co znał przedtem. Rządził tu król razem z radą starszych, świątyni było nie wiele, a ludzie oddawali się, przez prawie cały dzień treningowi. Najbardziej jednak Kratos (Setha) przerażały dwie rzeczy: segregacja niemowląt, czyli każde niezdrowe dziecko zostanie zrzucone ze skały, a drugą rzeczą był rytuał dorastania, gdzie wysyłano dziecko uzbrojone w samą włócznię do lasu pełnego niebezpiecznych zwierząt i musiał tam przeżyć przez tydzień.

Mimo to, Kratos zdążył się przyzwyczać do takiego życia, w poprzednim leniem nie był, a żołnierskie życie lubił. Gorzej z jego imieniem, co do jasnego Ra znaczyło Kratos?? Brzmiało jak jakaś choroba, stworzona przez bogów. W głębi duszy zawsze będzie Sethem i kolejna ciekawa rzecz, dlaczego od razu jest dziewiętnastolatkiem? Czy nie powinien odrodzić się jako niemowlę i zacząć wszystko od nowa? Na jego sercu ciążyło jednak coś bardziej bolesnego, nigdzie nie widział Sary... Wiedział, że będzie ciężko, ale że jej nieobecność aż tak będzie ciążyć na jego duszy? Ciągle widział w snach jej śmiech i uśmiechniętą twarz, sen zaś kończył się tym, że Kefar wbija jej sztylet w brzuch, a ona woła do Kratos (Setha), by jej pomógł i ten krzyk ukochanej budzi go... Każda noc kończy się tym koszmarem. W końcu któregoś razu nie wytrzymał i zawołał w swych myślach, podnosząc w górę głowę:

– Ty, który obiecałeś mi swoją opiekę i który patrzysz na mnie z wysokości, odpowiedz, proszę, czy już nigdy nie ujrzę tego pięknego kwiatu pustyni? Czy już nigdy nie dotknę tego pięknego ciała i nie będę je podziwiał? – jednak nikt mu nie odpowiedział, zasnął w gniewie i smutku. Po tym, jak zamknął oczy, znów widział Sarę, tym razem było inaczej, widział ją ubraną w lekką zbroję z łukiem na plecach, widzi, jak odpiera atak na jakąś wioskę...z oddali doszedł go głos:

– Tu masz ten swój kwiat pustyni, spotkasz ją niebawem, jednak uważaj byś nieodpowiednim zachowaniem, nie zniszczył jej duszy, serce wie, kim byłeś, lecz mózg jest głupi i żyje tym, co teraz, gdyby je teraz zbyt poróżnić, można doprowadzić, że ona oszaleje, nie wiedząc, co się dzieje. Mogę ci dać radę, z racji tego, że żyjesz, tak by się dostosować, ale również, tak by prawie nikogo nie skrzywdzić, co w tym narodzie jest trudne. I oni zapłacą za krzywdy wobec niewinnej istotki, jaką jest niemowlę. Nie szanują nowo narodzonych, to zginą przytłoczeni innymi. Będą oni ich pamiętać, lecz żaden z nich nie będzie ich potomkiem i nie nazwie ich swoimi przodkami. A wracając do ciebie i do tej rady, jeśli zdołasz w każdym rozdziale twojej wędrówki rozkochać wystarczająco mocno jej serce, to w każdym następnym będzie cię coraz bardziej pamiętało, teraz tylko wie, że kogoś kochała i będzie się kierowała nieświadomie w twoim kierunku. Nie chce waszego cierpienia, ale złe uczynki i złą moc sztyletu można tylko w taki sposób zmasać. Wszystko się zakończy dobrze, tylko nie zbaczaj z dobrej ścieżki, a dotrzesz do upragnionego miejsca i czasu... – światło, z którego dochodził ten głos, znikło, a Kratos otworzył oczy o poranku.

Przy kolejnym treningu zapytał jednego ze swoich niewolników, o którym wiedział, że ma dużą wiedzę o plemionach:

– Słuchaj Agaton, widzisz kobietę noszącą lekką zbroję z krótkim łukiem na plecach, wycinającą wszystkich wrogów, z jakim plemieniem ci się to kojarzy?

– Proszę dać mi chwile pomyśleć, po kolejnym okrążeniu po gimnazjonie dam panu odpowiedź. – nauczyciel krzykiem pogonił swoich uczniów do następnych okrążeń. Kratos podszedł do Agatona i zmęczony położył się na plecach, odpoczywając, spytał:

– I co przypomniało ci się coś?

– Istnieje nie wiele plemion, w których kobieta chwyta z broni, w wielu przypadkach wojownicy nie chcą walczyć, mając u boku kobietę, kwestia wychowania i braku wiary w ich umiejętności. Najbardziej to opisu pasują Scytowie, plemię z północy, mistrzowie łuku, nie wielu lepszych istnieje, w tym Zeusowym świącie w dziedzinie tej broni miotanej...

– Dobra, ta odpowiedź w pełni mnie zadowala, a jeśli chodzi o moje imię, Kratos, to chyba nie oznacza czegoś głupiego?

– Z imienia powinien pan być dumny, nosił je bardzo odważny król Sparty, który był odważny i waleczny, ale...

– Niech zgadnę, jak to w waszych, przepraszam, w naszych opowieściach bywa, nie skończył za dobrze co? Nie brzmi to dla mnie zbyt optymistycznie, nosząc to samo imię..... – zanim niewolnik udzielił odpowiedzi, nauczyciel zwołał ich na zbiórkę.

Nadchodziła kolejna wojna, tym razem z innym miastem-państwem. Nadal dziwiło to Kratosa, jak może być państwo oparte na jednym mieście, co za głupota ludzi mieszkającym na tym półwyspie. Każdy z młodzików miał kupić ekwipunek za swoje pieniądze i stawić się za dwa dni przy głównej bramie miasta. Jakość i rodzaj ekwipunku nie tylko wzmacniał szanse przeżycia, ale również dawał przydział do określonej jednostki, mając tylko parę oszczepów, małą tarczę i mieczyk, co było również najtańszą opcją, dostawało się przydział do harcowników. Kupując już hełm, tarcze i włócznie dostawałeś miejsce u lekkobrojnych periojków, najdroższy za to był sprzęt hoplitów, ciężkobrojnej piechoty atakującej w zwartym szyku. Kratos był urodzonym szczęściarzem, zarobił on, broniąc elitę tyle drachm, że starczyło na ekwipunek wysokiej jakości.

Taktyka Sparty polegała na zmiążdżeniu wroga murem najeżonych włóczni ciężkiej piechoty, którą z tyłu wspierali periojkowie, a wokół falangi biegali harcownicy, zarzucając wroga deszczem pocisków. Kratos śmiał się w duchu z tego, wystarczyłoby kilka rydwanów podjeżdżających od boku lub z tyłu, by zniszczyć te formacje. Ludzie z tego regionu nazywają siebie oświeconymi, a inne ludy traktują jak barbarzyńców gorszych w każdym względzie od nich, a nie umieją porządnie walczyć...

Po skompletowaniu i przydzieleniu żołnierzy ruszyli na równiny. Naprzeciwko nich stanęła armia podobna do nich, tylko że mieli łuczników oraz jednostki konne. Nie wiadomo czemu Sparta nie uznawała jednostek jazdy...Kratos stał w drugim rzędzie falangi. Powoli zbliżali się do wroga. Jazda wroga uderzyła na flankę, masakrując lekki periojków, została powstrzymana gradem oszczepów harcowników i wycofała się, ponosząc duże straty. Jęki i krzyki ludzi mieszały się teraz uderzeniami metal o metal. Co jakiś czas ktoś z innego szeregu zastępował poległego z przodu. I tak falanga szła naprzód, aż do zaczęcia walki z falangą przeciwnika. O przebiegu walki między taką samą formacją głównie decydowało wyszkolenie i kondycja fizyczna. Po około godziny ze strony wrogów zaczęło padać coraz więcej ludzi. Mało, które miasto-państwo miało stałą armię zawodową, która miałaby identyczny trening co Sparta, woleli bardziej rozmawiać na Agorze i uczestniczyć w orgiach niż męczyć się na treningach. Konni wroga bez skutecznie próbowali zmienić bieg walki, było ich zbyt mało, by mogli coś zdziałać, a łucznicy, najbardziej skuteczni przeciw falandze od przodu, nie mieli amunicji. Minęły kolejne dwie godziny i było po walce, Spartanie byli szczęśliwi i krzyczeli z radości.

Kratos już nie był taki zadowolony, po ilości rannych i zabitych po ich stronie, nie uznawał to za pełne zwycięstwo. Bitwę można było inaczej rozegrać, gdzie falanga walczyłaby w centrum, a harcownicy wraz z periojkami okrążyliby wroga w momencie braku amunicji łuczników. Jednak byłoby wstydem, gdy by to, ktoś inny od falangi zniszczył wroga... Wielki honor za cenę setek żyć i wielu kalek... Z drugiej strony Kratos przypomniał sobie, że będąc dowódcą w Egipcie, posyłał na śmierć swoich pod-

władnych tylko po to, by wykonać zupełnie nieodpowiedni rozkaz i dostać awans. Dopiero zauważa się własne błędy, jak spojrzy się z innej strony.

–Jak ja musiałem być znieawidzony przez moich ludzi. – myślał. Całą drogę o tym rozmyślał, a jego niewolnik Agaton nawet się nie odzywał, widząc swojego pana w takim stanie. Dzień zakończył wczesnym pójściem spać, zapadając w kamienny sen po ciężkim wysiłku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 12.10.2018 07:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.